

Przemysław Piętaś: Ostpolitik „Kultury”

Pierwszym punktem polskiej polityki wschodniej winno być uznanie prawa do samostanowienia i niezależnego bytu państwowego wszystkich narodów ciemiężonych przez Sowiety. Opowiadamy się za programem wyzwolenia narodów ujarzmionych przez Rosję – nie z romantyzmu, tylko dlatego, że innej drogi przed nami nie ma i de facto nigdy nie było – pisał Juliusz Mieroszewski, którego słowa przypomina Przemysław Piętaś w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Doktryna Giedroycia. (Re)aktywacja”

Pierwszym punktem polskiej polityki wschodniej winno być uznanie prawa do samostanowienia i niezależnego bytu państwowego wszystkich narodów ciemiężonych przez Sowiety. Z polskiego punktu widzenia w szczególności ów punkt dotyczy Ukraińców, Litwinów i Białorusinów. [...] Geopolityka to nie tylko Rosja, lecz również Polska, Ukraina, Litwa i Białoruś. [...] Geopolityka stanowi *de facto* piętę achillesową Sowietów, które znalazły się pomiędzy nacjonalistycznymi Chinami a ogniskami ruchów narodowych w Sowietach i w państwach satelickich.

Powyższe słowa, napisane prawie pół wieku temu, pochodzą z artykułu Juliusza Mieroszewskiego *Polska „Ostpolitik”*, opublikowanego w paryskiej „Kulturze” w czerwcu 1973 r.

Jednym z bezpośrednich powodów powstania tego tekstu był opublikowany kilka miesięcy wcześniej w londyńskim dwutygodniku „Myśl Polska” list do redakcji zatytułowany *Polska między Ameryką, Niemcami, Chinami i Rosją* autorstwa działacza narodowego Jędrzeja Giertycha:

Od dawna już głoszę pogląd, że najściślejszym określeniem obecnego prawnego położenia Polski jest unia personalna, względnie związek dynastyczny z Rosją. Żadnych powiązań prawnych, ani żadnych wspólnych instytucji między Polską a Rosją nie ma, ale w ramach odrębnych instytucji i odrębnej państwowości rządzą ci sami ludzie. [...] Za czasów Bieruta i Polską i Rosją rządził bez osłonek Stalin; była to więc unia personalna. Za Gomułki i Gierka, to nie jest już tak całkowite: Chruszczow czy Breżniew Polską nie rządzą, ale mają na Polskę wpływ; to jest coś jak związek dynastyczny, jak wpływ Kazimierza Jagiellończyka na Czechy i Węgry w czasach, gdy królem czeskim i węgierskim był jego syn. To nie jest ściśle mówić, że Polska dąży do niepodległości. Polska dąży do zerwania dynastycznego związku z Rosją, do obalenia panującej obcej dynastii. [...]

W istniejącym dziś podziale politycznym świata o wiele bezpieczniej dla nas jest znajdować się w obozie Rosji, niż w obozie Ameryki i Chin, mimo wszystkiego, co nas od Rosji odstręcza. Nurt historii płynie powoli, i nie należy patrzeć na dzieje narodu przez okulary dzisiejszego dnia. Procesy dziejowe prowadzą do uniezależnienia się Polski od Rosji pod warunkiem, że Polska nie będzie wrogiem Rosji. Natomiast znalezienie się Polski stanowcze i szczerze w obozie wrogów Rosji, może się dla Polski skończyć tylko

katastrofą. Także i Rosja gotowa będzie wtedy Polskę Niemcom sprzedać, tak jak to już wiele razy w dziejach robiła. A nasi rzekomi przyjaciele na zachodzie nic nam nie pomogą. Raczej przyłożą rękę do naszej zguby w jakiejś nowej Jałcie.

*Mieroszewski polemizuje z
poglądem, zgodnie z którym
cały naród rosyjski należy
utożsamiać z aktualnie
rządzącą tym narodem władzą*

„Nie zamierzam
dyskutować z
ludźmi, których
program wschodni
składa się z emocji,
kompleksów i
uprzedzeń” – pisze
dalej Juliusz

Mieroszewski w swoim tekście dla „Kultury”. „Ci panowie, którzy głoszą, że wszystko, co rosyjskie jest złe i godne pogardy, stanowią problem dla psychiatri, a nie dla polityka”. A jednak, odnosząc się bezpośrednio do listu Jędrzeja Giertycha w „Myśli Polskiej”, Mieroszewski polemizuje z – dość powszechnym po dziś dzień – poglądem, zgodnie z którym cały naród rosyjski należy utożsamiać z aktualnie rządzącą tym narodem władzą, a zatem, bez wyjątku i niezależnie od okoliczności, uznawać Rosję – jako kraj – za odwiecznego wroga naszego państwa i narodu. W dalszej części artykułu Mieroszewskiego czytamy:

Na szczęście znakomita większość Polaków zdaje sobie sprawę z tego, że z Rosją w naszym własnym interesie – musimy się kiedyś porozumieć. Rozumiał to również Roman Dmowski, który jednak nie przewidywał problemów narodowościowych ani przemian socjalnych, jakie w Rosji miały nastąpić. Myślał jedynie o układaniu się z carskim establishmentem. Ów pierwotny błąd Dmowskiego

odnajdujemy również w rozumowaniu współczesnych polityków Stronnictwa Narodowego, którzy przez Rosję rozumieją Związek Sowiecki, tak jak Dmowski przez Rosję rozumiał carat. [...] Błąd ten wynika z dwóch fałszywych przesłanek. Po pierwsze, że należy szukać porozumienia nie z narodem i społeczeństwem rosyjskim, lecz z establishmentem i, po drugie, z przekonania – jakże dla Rosjan poniżającego – że totalizm i imperializm są w Rosji zjawiskiem wiecznym, przeto musi się rozmawiać z carami lub z Chruszczowami, bo demokratycznego rządu w Moskwie nigdy nie będzie. [...]

Historia dostarczy bogatych dowodów, że z autokratycznym imperializmem nie może być rozmów na temat niepodległości i samostanowienia z tej prostej przyczyny, że w ramach autokratycznego imperializmu nie może być demokracji wewnątrz ani liberalizmu na zewnątrz. Władze sowieckie nie mogą zaoferować Polsce niezależności z tych samych przyczyn, dla których nie mogą zaoferować demokracji narodowi rosyjskiemu. Nie wybieramy pomiędzy programem prometejskim a programem rozmów z Sowietami – ponieważ takiego wyboru nie mamy. Opowiadamy się za programem wyzwolenia narodów ujarzmionych przez Rosję – nie z romantyzmu, tylko dlatego, że innej drogi przed nami nie ma i *de facto* nigdy nie było.

Artykuł *Polska „Ostpolitik”* Mieroszewskiego nie powstał przypadkowo ani nie był wyłączną inicjatywą autora. W liście z 8 marca 1973 r. od redaktora „Kultury”, Jerzego Giedroycia, do publicysty posługującego się pseudonimem „Londyńczyk” czytamy:

Drogi Panie, chciałbym zwrócić Pana uwagę na ostatni numer „Myśli Polskiej” z artykułem Giertycha, który polemizuje z artykułem Wasiutyńskiego zamieszczonym w tejże samej „Myśli Polskiej” z 1 stycznia br. Giertych jest traktowany niepoważnie, ale jestem pewien, że jest porte parolem tendencji dziś dominujących w Stronnictwie Narodowym. [...] W tej chwili jest to problem chyba na emigracji najważniejszy i trzeba się nim zająć. Ponieważ, o ile wiem, nie otrzymuje Pan „Myśli Polskiej”, więc piszę jednocześnie do Orbisu, by Panu te numery przysłano. Dobrze by było, by Pan te ciągoty odnotował i napiętnował.

11 marca Mieroszewski odpisuje:

Chętnie napiszę krótkie „Obserwatorium” – ale z Pana listu nie bardzo wiem, co ma być tematem? „Myśli Polskiej” nie dostaję. Z wymienionych przez Pana artykułów w prasie emigracyjnej artykuł Pragiera, w którym objechał Bromkego. Czytałem również artykuł Wasiutyńskiego, w którym twierdził, że program prometejski jest fikcją. Wasiutyńskiemu odpowiedział w tymże „Dzienniku Polskim” Stahl, który stwierdził, że program prometejski nie jest fikcją. Toczyła się również ostatnio dyskusja na łamach „Dziennika Polskiego” na temat granicy wschodniej.

W mojej prywatnej opinii program prometejski nie jest fikcją tylko wówczas, jeżeli gotowym się jest przyznać Wilno Litwinom, a Lwów Ukraińcom. Natomiast program prometejski w wydaniu Stahla polega na tym, że zaprasza się Litwinów i Ukraińców do sojuszu przeciwko Rosji, odbierając im równocześnie ich dwa główne

miasta. Zbędne dodawać, że na tych warunkach ani Litwini, ani Ukraińcy nie będą z nami współpracować. Nie czytałem natomiast artykułu Giertycha, lecz sądzę, że reprezentuje on endecką myśl współpracy z Rosją, względnie koncepcję dogadania się z Rosją z pominięciem Ukraińców i Litwinów, co w praktyce oznaczałoby dogadanie się Polski z Rosją kosztem Ukraińców i Litwinów.

18 marca Giedroyc odpisuje:

Drogi Panie, liczę więc, że oprócz artykułu do numeru majowego zrobi Pan „Obserwatorium” na temat endeków. Przesyłam Panu jako „podbudówkę” ów sławetny list do Chruszczowa, który się ukazał w 1959 r. w paryskich „Horyzontach”, oraz komentarz Giertycha z 1960. Jak widać, te tendencje zaczęły nurtować od dość dawna. Z tą różnicą, że wtedy Stronnictwo Narodowe łagodnie odcinało się od tego, a teraz praktycznie dochodzi do tej koncepcji „neodmowszczyzny”, to jest dogadywania się z reżymem, a nie ze społeczeństwem. Ma się rozumieć, mówiąc o liczeniu na własne siły bloku wschodniego, a nie na Zachód, trzeba raz jeszcze wyraźnie podkreślić, że sprawa Lwowa i Wilna są sprawami przesądzonymi. Niewątpliwie, niestety, ale sami jesteśmy temu winni: twórcy traktatu ryskiego wykrawali granice według swych obliczeń, ile mniejszości można zasymilować i dlatego sami zrezygnowali z mińszczyzny, choć to potrafiłoby wygrać kartę białoruską.

Dla przypomnienia, redaktor „Kultury” wspomina w tym miejscu podpisany 18 marca 1921 r. w Rydze traktat, który kończył wojnę Polski z Rosją sowiecką i regulował przebieg granicy polsko-sowieckiej. Tym samym Polska zrezygnowała m.in. z przynależności Mińska do Polski,

co nie było równoznaczne z brakiem w ówczesnej Polski ludności białoruskiej, która w 1921 r. stanowiła ponad 4%, czyli około miliona osób. Dalej w liście do Mieroszewskiego Giedroyc pisze:

Tak samo nie zdecydowaliśmy się dać autonomii Ukraińcom, prowadząc dwie polityki, jedną na Wołyniu, drugą w Małopolsce i nawet trudno nazwać to politykami. Coraz bardziej przychodzę do wniosku o przedwczesnym załamaniu się psychicznym i fizycznym Piłsudskiego, gdy plany federacyjne się zawaliły.

Mieroszewski odpisuje w liście z 22 marca 1973 r.:

Drogi Panie Redaktorze, dziękuję za list i materiały. Cieszyłbym się, gdyby Pan zgodził się na następującą propozycję: zamiast „Obserwatorium” do numeru majowego chciałbym napisać artykuł w tej sprawie do numeru czerwcowego. To jest ogromny temat i obfite materiały, i trudno to omówić i przedyskutować na kilku stronach. Chodzi mi nie tylko o Giertycha, lecz również o Wasiutyńskiego, który jest dziś najwybitniejszym publicystą Stronnictwa Narodowego i najwybitniejszym i najinteligentniejszym naszym przeciwnikiem. Cenię go o niebo wyżej niż Pragiera, nie mówiąc o Stahlu. Chociaż ten ostatni jest o tyle ważny, że reprezentuje pogląd piłsudczyków i jeżeli chodzi o Rosję, jest nam przeciwny z innych przyczyn niż Wasiutyński. Nie wydaje mi się również, by Giertych był rzecznikiem politycznym Stronnictwa Narodowego. Artykuł napisał Wasiutyński, a Giertych napisał tylko „list do redakcji”. W moim artykule chciałbym

przedstawić wachlarz tych poglądów i omówić je krytycznie w świetle naszej koncepcji. Powtarzam, tego nie można zrobić na dwóch czy trzech stronach i to musi być pełnokrwisty artykuł.

Dlaczego artykuł Wojciecha Wasiutyńskiego mógł spowodować, że Mieroszewski zdecydował się nazwać go „najwybitniejszym i najinteligentniejszym naszym przeciwnikiem”? Sięgnijmy do źródła. Artykuł Wasiutyńskiego *O właściwą ocenę sprawy polskiej*, opublikowany na pierwszej stronie noworocznego numeru „Myśli Polskiej” z 1 stycznia 1973 r., był zapisem referatu wygłoszonego 21 października 1972 r., w Mount Vernon koło Nowego Jorku, podczas konferencji działaczy i sympatyków ruchu narodowego. Wasiutyński pisze:

Jeżeli się oczekuje wojny, to uważa się państwa zachodnie, przede wszystkim Amerykę, za sojuszników. Ich zbliżanie się do sowieckiego nieprzyjaciela budzi wówczas niepokój, że nas porzucą, ich konflikt z tym nieprzyjacielem – zadowolenie, ponieważ przybliży wojnę i wyzwolenie. Taka postawa nie ma jednak sensu, jeżeli nie liczy się na wojnę. Jeżeli wojny nie będzie, to zbliżenie lub zatarg mocarstw należy oceniać z tego punktu widzenia, czy ułatwiają, czy utrudniają uzyskanie przez Polskę większej samodzielności. [...] Nie wyciągam z tego wniosku, że każde odprężenie jest dla Polski dobre, a każde naprężenie złe. Wyciągam tylko ten, że nie każde odprężenie jest złe, że sytuację międzynarodową trzeba oceniać wedle jej skutków dla Polski, a nie wedle tego, jak dalece jest zła dla Rosji.

Jeżeli szykuje się do trzeciej wojny światowej – pisze dalej Wasiutyński (przypomnijmy, w 1973 roku) – to ma sens szukanie wszędzie sojuszników, także w granicach Sowietów. Ale jeżeli wojny nie będzie, to tak zwana polityka prometejska staje się nie tylko iluzoryczna, ale wręcz szkodliwa. Istnieje bowiem możliwość, [...] że Polska może odzyskać niepodległość bez wojny światowej w odpowiedniej koniunkturze i przy odpowiedniej polityce wobec Rosji. Natomiast wyzwolenie nierosyjskich narodów Sowietów, to znaczy rozczłonkowanie Rosji jest możliwe tylko w wyniku jej całkowitej klęski militarnej. Jeżeli wiąże się, choćby werbalnie, sprawę polską ze sprawą narodów nierosyjskich w Sowietach, to oddala się możliwość odzyskania przez Polskę niepodległości bez wojny światowej, a innej możliwości, jak się zdaje, nie ma. [...]

Poczucie odrębności narodów nierosyjskich nie słabnie, jest ono na pewno silniejsze dziś niż przed półwiekiem, gdy tworzono Związek Sowiecki – pisze dalej Wasiutyński. – W ostatnich miesiącach mieliśmy demonstrację na Litwie, ferment wśród inteligencji ukraińskiej, zmianę rządu w Gruzji. To wewnętrzne ciśnienie w Sowietach ma dwa skutki. Po pierwsze, uniemożliwia liberalizację ustroju, dopuszczenie mas do większego głosu, uzasadnia w oczach narodowości imperialnej potrzebę dyktatury partii rosyjskiej. [...] Nie jest rozsądne liczenie na zasadniczą demokratyzację Sowietów. Rosjanie nie mogą sobie na to pozwolić z obawy, że Związek Sowiecki im się rozleci.

Wasiutyńskiemu odpowiada Juliusz Mieroszewski w przywoływanym wcześniej tekście w „Kulturze”:

Jeżeli twierdzimy, że Związek Sowiecki nie może sobie pozwolić na żadną liberalizację, ponieważ rozleciałyby się – jest oczywiste, że jakiegokolwiek rozmowy ze Związkiem Sowieckim nie mogą spowodować poprawy sytuacji Polski. Jeżeli tak jest – musimy łączyć naszą akcję i nadzieję z tymi narodami, które – podobnie jak Polacy – dążą do niezależności, choć wiedzą, że owej niezależności nie wynegocjują z władzami sowieckimi. Wyobraźmy sobie dla przykładu, że Rosja jest państwem narodowo jednolitym. Niezmierzone obszary od Władywostoku po Lwów zaludnia zwarta masa rdzennych Rosjan. W takim układzie sytuacja Polski byłaby beznadziejna. Jak szczypta soli rozpułynęlibyśmy się w oceanie rosyjskim.

*Jedyną naszą szansą jest
łączyć się z tymi, którzy –
podobnie jak my – chcieliby
wyzwolić się i stanować o
własnym losie*

Na szczęście tak nie jest. Rosja nie jest narodowo jednolita, a Polacy nie są osamotnieni. Jedyną naszą szansą jest łączyć się z tymi, którzy – podobnie

jak my – chcieliby wyzwolić się i stanować o własnym losie. [...] W sumie najwymowniejszy endek nie przekona mnie, że Dmowski, gdyby żył, pisałby listy do Chruszczowa czy Breżniewa, jak również nikt nie przekona mnie, że Dmowski, gdyby żył, zlekceważyłby ruchy wyzwolenicze Ukraińców, Litwinów czy Białorusinów i wyraził gotowość ułożenia się z oficjalną Moskwą kosztem tych narodów. [...]

Endecy odrzucają program prometejski – pisze dalej Mieroszewski – to znaczy uważają, że nie istnieje żaden związek przyczynowy pomiędzy polską polityką wschodnią a wyzwoleniem Ukrainy, Białorusi czy Litwy. Według tezy endeckiej, Polacy stanowią po Rosjanach największy słowiański naród państwowy i powinny ułożyć swoje stosunki na bazie bilateralnej. Oczywiście pragnąc rozmów i układów na bazie bilateralnej – nie można popierać ruchów wyzwoleniczych, ponieważ oficjalna Moskwa nie podejmie nigdy rozmów z sympatykami prometeizmu. Dopóki stoi na stanowisku bilateralnych rozmów polsko-rosyjskich – powyższy punkt widzenia jest logiczny, choć obrzydliwy. Zakłada bowiem, że przy sprzyjającej koniunkturze Moskwa uzna naszą niezależność za cenę uznania przez Polskę wieczystej niewoli Ukraińców, Białorusinów i Litwinów. Endecy na to odpowiedzą, że programów politycznych nie dzielimy na obrzydliwe i wzniosłe, tylko na skuteczne i nieskuteczne. Zadaniem naszej polityki nie jest zdobywanie niepodległości dla Ukrainy, Białorusi czy Litwy, tylko zapewnienie niezależnego bytu dla Polski.

Dopóki Rosja będzie imperialistycznym kolosem w obecnych granicach – czytamy dalej w artykule Mieroszewskiego – nasze szanse uniezależnienia się od Moskwy są równe zeru. Na to, by Polska odzyskać mogła niezależność – musi się urzeczywistnić jeden z dwóch następujących warunków: albo Polska ulegnie wzmocnieniu, albo Rosja ulegnie osłabieniu. [...] Imperialistycznej Rosji nie mamy szansy ani pobić, ani wytargować od niej dla Polski statusu niezależnego partnera. Jeżeli za główną, choć nie jedyną przyczynę niepowodzeń polskiej polityki wschodniej na przestrzeni ostatnich 200 lat uznamy rosyjski imperializm – należy zapytać, czy

i kiedy Rosja przestanie być imperialistyczna? Otóż Rosja, w analogii do innych mocarstw, przestanie być imperialistyczna, gdy straci imperium.

Pogodziłem się dawno z faktem, że zapewne nie doczekam chwili wyzwolenia – kończy swój artykuł Mieroszewski (zmarły w 1976 roku). – Boleję jednak nad tym, że do tej chwili nie jesteśmy przygotowani, że nie ma pełnego porozumienia pomiędzy Polakami a Ukraińcami, Białorusinami i Litwinami. Boleję nad tym, że jeszcze są wśród nas politycy gotowi do rozmów z imperialistyczną Moskwą ponad głowami i kosztem pobratymczych narodów.

*Rosja przestanie być
imperialistyczna, gdy straci
imperium*

Mieroszewski
uzupełni swój
wywód w kolejnym
artykule pt. *Rosyjski
„kompleks polski” i
obszar ULB,*

opublikowanym w „Kulturze” we wrześniu 1974 r.:

Ukraińcy, Litwini i Białorusini w XX wieku nie mogą być pionkami w historycznej grze polsko-rosyjskiej. Musimy szukać kontaktów i porozumienia z Rosjanami gotowymi przyznać pełne prawo do samostanowienia Ukraińcom, Litwinom i Białorusinom i, co również ważne, musimy sami zrezygnować raz na zawsze z Wilna, Lwowa i z jakiegokolwiek polityki czy planów, które by zmierzały do ustanowienia w sprzyjającej koniunkturze naszej przewagi na Wschodzie kosztem cytowanych powyżej narodów. Tak Polacy, jak i Rosjanie muszą zrozumieć, że tylko nieimperialistyczna Rosja i

nieimperialistyczna Polska miałyby szansę ułożenia i uporządkowania swych wzajemnych stosunków. Musimy zrozumieć, że każdy imperializm jest zły, zarówno polski, jak i rosyjski – zarówno zrealizowany, jak i potencjalny, czekający na koniunkturę.

Ukraińcom, Litwinom i Białorusinom musi być przyznane w przyszłości pełne prawo do samostanowienia, bo tego wymaga polsko-rosyjska racja stanu. Tylko na tej drodze byłoby możliwe pogrzebanie katastrofalnego systemu „my albo oni” – systemu, który dziś oferuje Rosji sojusz z satelicką Polską, lecz równocześnie sprawia, że gdyby jutro wybuchła wojna rosyjsko-chińska – znakomita większość Polaków życzyłaby zwycięstwa Chińczykom.

Przemysław Pięta

Fot. Instytut Literacki



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 - 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego